

Michaił Bułhakow (15 maja 1891 w Kijowie - 10 marca 1940 roku w Moskwie)

*Pewien pisateli z Kijowa
zręcznie fantazją żonglował,
z kotem pogadał,
z diabłem poszagał,
dla świata jest mistrzem słowa.*

(ebs)

„- To wódka? - słabym głosem zapytała Małgorzata. /.../ - Na litość boską, królowo - zachrypiał - czy ośmieliłbym się nalać damie wódki? To czysty spirytus!”

Michaił Bułhakow - pisarz

Urodził się 15 maja (3 maja ss) 1891 w Kijowie jako Michaił Afanasjewicz Bułhakow, Михаил Афанасьевич Булгаков. W 1931 roku zawarł trzecie, udane małżeństwo z Heleną Siergiejewną Szyłowską, która była pierwowzorem Małgorzaty z *Mistrza i Małgorzaty*. Szyłowska (z domu Nürnberg) pochodziła z Rygi, z rodziny Niemców bałtyckich, była dobrze wykształcona i władała trzema językami. Dla niej to było również trzecie małżeństwo; decydując się na związek z pisarzem porzuciła wygodne życie u boku gen. Eugeniusza A. Szyłowskiego, naczelnika sztabu okręgu moskiewskiego. Zmarł 10 marca 1940 w Moskwie.

<https://www.youtube.com/watch?v=HBh76Qm81tU>

Wtedy Małgorzata pomyślała, że w gruncie rzeczy niepotrzebnie tak zaciekle popędza tę szczotkę, że traci w ten sposób szansę obejrzenia czegokolwiek i upojenia się lotem. Coś podpowiadało jej, że tam, dokąd leci, zaczekają na nią i że nie ma powodu zanudzać się tą szaloną szybkością i wysokością. Odwróciła szczotkę włosiem do góry, tak że kij zadarł się ku górze, bardzo zwolniła i zniżyła się tuż nad ziemię. Ten poślizg jak na powietrznych sankach sprawił jej ogromną rozkosz. Ziemia przybliżyła się, a w bezkształtnym dotąd czarnym gąszczu ujawniły się jej tajemnice i uroki nocy księżycowej. Ziemia zbliżyła się i Małgorzata czuła już zapach zieleniejących lasów. Leciła tuż nad pokrytą rosą łąką, potem nad stawem. W dole chóralnie śpiewały żaby, a gdzieś w oddali, nie wiadomo dlaczego budząc niepokój serca, dudnił pociąg. Małgorzata zobaczyła go niebawem. Pełzł powoli jak gąsienica i sypał w powietrze iskry. Małgorzata wyprzedziła go, przeleciała nad jeszcze jednym lustrem wodnym, przepłynęła pod jej nogami drugi księżyc, jeszcze bardziej obniżyła lot i poszybowała, omal nie zawadzając stopami o wierzchołki olbrzymich sosen. ("Mistrz i Małgorzata", wyd. z 2010 roku wg wydania z 1969 roku z zaznaczonymi ingerencjami cenzury sowieckiej, to właśnie takie zaznaczenie, Bóg jeden raczy wiedzieć dlaczego.)

"Mistrz i Małgorzata", mistrzowski rosyjski serial z 2005 roku:

<https://www.youtube.com/watch?v=GeO417TehVU>

* * *

I słuchowisko radiowe:

<https://www.youtube.com/watch?v=v4CQGiCC1i0>

Grzegorz Krzymianowski, "Rękopisy nie płoną", tekst z 28 stycznia 2013, fragmenty:

W liście z 31 stycznia 1933 roku Michaił Bułhakow napisał, czego jego zdaniem „człowiek potrzebuje do szczęścia”: zdrowia, własnego mieszkania, samochodu i pieniędzy. „Reszta się ułoży” – dodawał. Zapewne przez roztargnienie zapomniał wszakże wspomnieć o najważniejszym elemencie tej wyliczanki – dobrej żonie. Nie ma wszak lepszego lekarstwa na choroby zawodowe pisarza – niepewność, kłopoty finansowe, frustrację i chandry – niż sukces i odpowiednia partnerka.

A ponieważ splendorów posmakował Bułhakow jedynie przez chwilę na początku swej literackiej kariery, by następnie na dobre wpaść w czeluść sowieckiej rzeczywistości, bez wielkiej przesady można stwierdzić, że właśnie jego muzom, zwłaszcza zaś ostatniej z nich, Jelenie Siergiejewnie Szyłowskiej, zawdzięczamy fakt, że „Mistrz i Małgorzata”, jego pisane przez dwanaście lat opus magnum, nie skończyło ostatecznie w piecu. „Rękopisy nie płoną” – mówi Woland w tym dziele. Zapomina tylko dodać, że często nie płoną jedynie dzięki kobietom.

/.../

Jelena Siergiejewna nie tylko bowiem od momentu śmierci męża w 1940 roku stała się strażniczką jego spuścizny, przez wiele lat z uporem zabiegając o jej wydanie, ale przede wszystkim, wierząc w geniusz męża, niez mordowanie stała u jego boku bez względu na pogarszającą się atmosferę wokół pisarza.

Jeśli wierzyć literackim legendom, była to miłość, która zwała oboje z nóg. Bułhakowowi nie przeszkadzał nawet fakt, że jego wybranka była Żydówką. A trzeba dodać, że autor „Psiego serca”, wierny syn Cerkwii i ortodoksyjnego prawosławia, był zasadniczo mało przychylny starozakonnym i – jak to odnotował w dziennikach – „dla uspokojenia” czytywał sobie artykuły z dziewiętnastowiecznej petersburskiej prasy, ukazujące „Żyda w pogardliwym żarcie”. Ale i bez tego faktu historia Michaiła i Jeleny nie była pozbawiona akcentów dramatycznych. Gdy poznali się w 1929 roku, pani Szyłowska nie tylko miała już męża, lecz co gorsza mąż ten był generałem Armii Czerwonej. Zanim więc trzy lata później Jelena oficjalnie została pasowana na Małgorzatę, zaniepokojony afektem żony żołnierz miał spotkać się z pisarzem w cztery oczy, a jednym z naczelnych argumentów wojskowego w tej dyskusji stał się podobno wyciągnięty z kabury nagan. Bułhakow przeżył tę konfrontację, dzięki czemu mógł napisać w jednym z listów: „Jelena Siergiejewna zamierza postawić mnie na nogi w ciągu półtora roku. Nie bardzo w to wierzę, ale dla towarzystwa jestem gotów patrzeć na przyszłość przez różowe okulary”. *całość tutaj*